Rok 1906 Na niedzielę, dnia 29. lipca. Nr. 31

OJCZYZNA



Kosztuje:

rocznie . . . 4 K.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

Za granicą Austryi rocznie 5 koron w Ameryce 6 kor.
Numer pojedynczy 8 groszy.

Numer okazowy na żądanie darmo.

Adres: Zarząd „Ojczyzny“ Lwów, Ossolińskich 14. lub: Kraków Długa 5.

Strejki rolne.

We wschodniej części Galicyi znowu szaleje burza. Zapowiadany jeszcze podczas strejku wiosennego, strejk letni wybuchł w bardzo wielu wsiach. Pod wpływem agitacyi radykałów ruskich i socyalistów tworzą się wszędzie po ruskich wsiach komitety strejkowe, które nie wiedzą dokładnie, czego od dworów żądać, stawiają warunki niemożliwe, a wiedzą tylko jedno, że nienawidzą Lachów i prągnęliby ich za San wyrzucić.

Strejk rolny jest naśladownictwem strejku robotniczego. Ale ci agitatorzy ruscy, którzy głoszą, że strejki rolne mają na celu jedynie zdobycie wyższej płacy, dla robotnika rolnego zapominają o ogromnych różnicach, jakie zachodzą między strejkiem robotników fabrycznych a najmitów rolnych. W ostatnich czasach okazało się, że robotnikom miejskim, który przecież mają swoje stowarzyszenia, swoje kasy strejkowe i pomoc pieniężną od niestrejkujących robotników innych zawodów, strejki coraz rzadziej przynoszą prawdziwe korzyści. Tem trudniejszy jest strejk do przeprowadzenia we wsi, gdzie nie ma żadnej organizacyi, gdzie dziedzic lub dzierżawca nie wie, z kim ma się układać i nie ma rękojmi, że umowa zostanie dotrzymana. Strejk rolny łatwo można złamać przez zakupno wielkich maszyn rolniczych, do których obsłużenia kilku ludzi zawsze się znajdzie albo sprowadza się robotników obcych, którzy zarobek, jaki mógłby zostać we wsi, wywożą z sobą. I włościanie, którzy w pierwszej chwili uwierzą agitatorom, stracą niebacznie zarobek, a gdy w zimie do chaty zaglądnie głód, a dzieci będą wołały chleba, ktorego w chacie nie ma, to z pewnością nie zjawi się agitator, aby między tych wszystkich, co wskutek strejku cierpią głód, chleb rozdzielić. Przyjdą tylko gazetki ruskie, które będą siały dalej nienawiść do „panów“, będą opowiadały, że wszystkiej biedzie narodu wiejskiego „panowie“ są winni. A w razie sprowadzenia maszyn rolniczych znowu nie kto inny ucierpi tylko cała wieś. Jest bardzo wielu takich dziedziców, którzy mogliby kupić maszyny rolnicze i śmiać się ze wszystkich komitetów strejkowych, ale wolą aby ten pieniądz, który poszedłby za maszyny gdzieś między Niemców lub Anglików, został u swoich.

Czy jednak radykałom i socyalistom ruskim chodzi naprawdę o to, ażeby dziedzice płacili więcej najmitom dziennym? Nie! Podczas zasiewów wiosennych, kiedy niektórzy właściciele dóbr chcieli zawrzeć umowę na czas żniw i zbiorów jesiennych, chłopi strejkujący nie chcieli się na to zgodzić i zapowiadali, że

w lecie zastrejkują znowu. A więc może to jest strajk polityczny? Może w ten sposób chcą prowodyrzy ruscy zmusić polskich obszarników, aby zastraszeni strajkiem przyśpieszyli wprowadzenie powszechnego głosowania? Ale dziś już wiadomo, że powszechne wybory zaprowadzone zostaną, że rusini będą wysyłali do Wiednia 27 posłów, którzy — jak i teraźniejsi o dolę chłopa ruskiego troszczyć się nie będą a tylko będą zgarniali do swych kieszeni sute pensye poselskie. Ci wszyscy chłopi polscy, którzy do strejków rolnych dali się wciągnąć, niech pamiętają o tem, że wzięli strasznie ciężki grzech na swoje sumienie, bo to nie strajk gospodarczy, ani polityczny, ale narodowy, to walka z lachami. I ci chłopi polscy, którzy wspólnie z ruskimi strejkują, nieświadomie powstają przeciw własnym braciom, przeciw swej ojczyźnie, nawet przeciw swej wierze polskiej Bo ten strejk rolny jest po to, aby wygubić we wschodniej części Galicyi wszystkich Polaków aby nawet po nich śladu ni pamięci nie pozostało. Powiadają rusini i socyaliści, że trzeba strejkować dla wspólnego dobra wiejskiego ludu polskiego i ruskiego. Otóż to piekielne kłamstwo. Kiedy chłopi polscy urządzali swoje polskie wiece, aby radzić o swoich polskich sprawach bez nijakiej krzywdy ani nienawiści do rusinów, to hajdamaki i siczownicy przeszkadzali, wyśmiewali, grozili często bójkami jeżeli chłopi polscy na swój wiec pójdą. Jeżeli gdzie chłopi polscy z centowych składek z własnych pieniędzy wybudują sobie skromny kościółek, gdzieby mogli w rodzinnym języku poskarżyć się Panu Bogu na swe krzywdy i niedolę chłopską i cześć Mu oddać, to gazety ruskie aż pienią się ze wściekłości, że powstał nowy kościółek. A jak gdzie założą bursę polską, gdzieby żądne nauki dzieci biednych chłopów polskich mogły znaleść za darmo utrzymanie, to rusini krzyczą, że to jest bezczelność polska. A jak Towarzystwo Szkoły ludowej urządzi do dawnej stolicy polskiej, do Krakowa, włościańską wycieczkę, to ruscy agitatorzy krzyczą, żeby nie jechać, bo jak kto do Krakowa pojedzie, to go do polskiego wojska, do powstania zapiszą. I wielu tem odstraszą, a jak ciężką krzywdę wyrządzają tym, co ich usłuchali, o tem najlepiej ci wiedzą, co te cuda w Krakowie oglądali. Więc chcieliby ruscy agitatorzy, aby chłopi polscy pozbyli się swojej mowy polskiej, swojej wiary, a wtedy to będą ich kochali.

Wołają radykali, że chodzi o dobro ludu wiejskiego polskiego, a równocześnie, aby pozbawić polskich włościan zarobków w krajach niemieckich, piszą w ruskich i niemieckich gazetkach, żeby Polaków do robót nie brać, bo oni Niemców za swe krzywdy nienawidzą, nie dadzą się poniewierać byle jakiemu Niemcowi; że się trzymają swojej wiary świętej, a ruscy chłopi to tak Niemców kochają jak ojca i matkę. A posyłają tych chłopów ruskich przez Nowy Bieruń do Prus nie z miłości do chłopa, ale z nienawiści do lachów, aby tylko polski chłop zarobku, a dwór polski robotnika nie znalazł. I w ten sposób krzywdzą ruscy księża, którzy do Prus ludzi swych na roboty wysyłają, bardzo ciężko ruski lud, bo potem pokazuje się, że tam Rusinów do roboty brać nie chcą, bo jej często nie ma, i ci potem o głodzie i chłodzie wracają do domu niczego nie zarobiwszy, a straciwszy zarobek we wsi własnej. Piszą ciągle rusini po gazetach niemieckich, że Polacy tak ich strasznie prześladują, że i w piekle byłoby lepiej, a to wszystko dla tego, aby Prusak mógł powiedzieć naszym braciom na Śląsku Górnym i w Poznańskiem: „Gnębicie wy rusinów, to ja was będę gnębił!“ A potem polskiego robotnika, jeśli pochodzi z Galicyi albo Królestwa polskiego, wyrzucają z fabryk lub z robót rolnych. Oto są twoi opiekunowie i przyjaciele, polski chłopie!

Obecny strejk rolny jest strejkiem narodowym. Ruskim radykałom i socyalistom nie chodzi o to, aby robotnicy rolni lepszą otrzymali płacę, ale aby zniszczyć polskich obywateli, którzy widząc, że ziemia żadnego dochodu im nie przynosi, sprzedadzą ją za psie pieniądze ruskim księżom i adwokatom, a ci rozparcelują ją między ruskich chłopów i sami na tem dobrze się obłowią. Otóż do tego przedewszystkiem chłopi polscy nie powinni dopuścić. Ta ziemia, która jest obecnie w rękach polskich, powinna w posiadaniu Polaków raz na zawsze pozostać. Widzimy, że coraz więcej majątków dworskich idzie na parcelacyę, ale wszelka ziemia polska przy parcelacyi powinna się dostać tylko w ręce polskich chłopów. Ci chłopi polscy, którzy razem z obałamuconymi rusinami strejkują, pracują tylko na własną krzywdę i na krzywdę swych dzieci. A to grzech ciężki. Dlatego jak gdzie były jakie spory i niezgody między gospodarzami polskimi a dziedzicem, to teraz trzeba o tem zapomnieć, i wzajemnie sobie pomódz. Dzisiaj coraz trudniej utrzymać się obywatelowi na jednej wsi i coraz więcej ich będzie wyjeżdżało do miasta, aby poświęcić się przemysłowi, ale wtedy gdy będą sprzedawali majątek bez przymusu, łatwiej będą mogli rozparcelować między chłopów polskich, bo będą mieli swobodny wybór, aniżeli gdyby musieli sprzedawać teraz z obawy przed bankructwem.

Ale tu niedość na tem, aby w tej ciężkiej dla Polaków chwili za stosowną i dobrą zapłatę wybawić polskich obywateli z ciężkiego położenia. Tu trzeba coś więcej zrobić. Pamiętajcie o tem, że ci ruscy chłopi, którzy przeciw Polakom teraz strejkują i będą wam może gwałtem przeszkadzali w pracy, mieszkają razem z wami,

są waszymi sąsiadami, bardzo często krewnymi. Więc że ich nieuczciwi agitatorowie zbałamucili i na złą drogę naprowadzili, to nie nienawidzieć ale ulitować się i poradzić im trzeba. Powiedźcie im, że nieprawdą jest, jakoby cesarz wydał prawo, każące strejkować, bo cesarz i jego rząd dąży do tego, aby między poddanymi był porządek i zgoda, a nie gwałty, niezgody i nienawiść. Nie ma takiego prawa, któreby pozwalało obcych robotników spędzać z pańskiego łanu, bo konstytucya pozwala każdemu pracować tam, gdzie mu się podoba. Przyjdzie do wsi taki obieżyświat agitator, któremu dobrze za to płacą, aby naród wiejski tumanił i do złego namawiał, nasieje niezgodę i nienawiść. Głupi ludzie uwierzą, myślą że spełniają wolę cesarską, dopuszczając się gwałtów, a potem przyjdą żandarmi śledztwo — i ludzie, którzy uwierzyli kłamcy i oszustowi, odsiadują za to w kryminale lub w zimie cierpią głód. Agitator nabajdurzy, nakłamie, nabuntuje, ale Polacy i Rusini, którzy mieszkają pomieszani z sobą we wsi, pozostaną i posiew nienawiści wzejdzie. Nie oddzielić Polaków od Rusinów, bo jakby do tego przyszło, to trzeba by nieraz rozłączyć żonę od męża, syna od matki, jednych wysłać za San, a drugich tu zostawić, ale niech zapanuje między nimi zgoda i miłość. A ci Polacy, którzy są mądrzejsi, niech pouczą włoscian ruskich, niech nie pozwolą, aby ich agitator ruski bałamucił, a oni kiedy później przekonają się, że Polacy dobrze im poradzili, wdzięczność i cześć i miłość braterską dla nich poczują.

Na wolnej polskiej ziemi.

Na wolnej polskiej ziemi
Trzech zaborców siedzi,
Polacy choć bracia —
Tem są, co sąsiedzi.

Albo jeszcze gorzej —
Nawet się nie znają,
Polak Polakowi
Błędy wytykają.

Już od setki latek
Trzech kluczem zamkniona
Dla nich polska mowa,
Lecz nie zagubiona,

A czemu — spytacie —
Bóg dał jej wytrwanie?
Mowa polska piękna,
Jak ptaszął śpiewanie.

Nie wydrze jej Moskal
I Prusak nie złamie —
Nasza polska mowa,
To istnienia znamię.

Dziś na polskiej ziemi
Jesteśmy jak skuci,
Bo wróg nam dokucza
I niewolą smuci.

Niewolą przygniata,
A Sybirem karze,
My żalem ściśnieni
Jęczym jak Łazarze.

I Boga błagamy:
Boże odpuść złości,
Królowo Patronko
Przyśpiesz nam wolności!

Boże patrzaj z nieba
Na łzy, jęki nasze,
Ześlij nam co rychlej,
Stare czasy lasze!

My też odtąd Tobie
W zgodzie i jedności,
Służyć będziem wierni
Do czasów wieczności.

Pisałem w Brzeszczu 4 maja

Józef Kulka.

Do walki o samodzielność Galicyi.

Stuletnia z górą niewola nauczyła nas, że chcąc naprawdę dla przyszłości pracować, musimy dążyć do wytworzenia w narodzie jedności, bo tylko silni jednością potrafimy wywalczyć sobie lepszą przyszłość, będziemy zdolni do odparcia zakusów naszych wrogów. A właśnie dziś w chwili rozbicia naszego społeczeństwa na liczne stronnictwa, dziś w czasach tej niebywałej zawieruchy politycznej, gdy górą biorą interesy klasowe i stronnicze ze szkodą interesów narodowych, dziś tembardziej wszyscy, którzy widzą to niebezpieczeństwo, powinni się skupić w obronie zagrożonych praw narodowych.

Żyjemy w takiej chwili, że z jednej strony rząd zaborczy, który systematycznie krzywdzi nasz kraj, aby ratować zagrożony byt monarchii, wysuął hasło powszechnego, równego głosowania prawo, którego bezwzględne zastosowanie zagrażało naszemu stanowisku we wschodniej części kraju. I stajemy z drugiej strony wobec faktu, jak ci, którzy najwięcej w nas krzyczą, ci „pa-

tryoci do szpiku kości", jak się śmią nazywać, okazują taki zachwyt dla tej Gautschowskiej recepty, że czasami zdaje się człowiekowi, że z jej wprowadzeniem nastanie raj w tej biednej Galicyi. Sławiono ten projekt, gdy jeszcze nie był nam znany, pojechano rządowi za niego dziękować i złożono mu dowody rzekomego zachwytu. z jakim lud przyjął reformę wyborczą. I jakimż rezultat tej „dziękczynnej deputacyi" ? Oto z przedłożenia rządowego dowiedzieliśmy się, że rząd znowu chciał dać nam o 30 mandatów za mało, że nie chciał zabezpieczyć w należyty sposób naszych interesów w Galicyi wschodniej i dał nam za mało mandatów na Śląsku. Deputacya ludowców nie wspomniała o tem ani słówkiem, bo dla niej ilość mandatów, jaka nam się słusznie należy, zabezpieczenie interesów polskich, to sprawy bardzo małej wagi, Tak to służą krajowi Stapińscy i t. p. „patryoci", ci wobec ostatnich wystąpień, bez cienia polskości „służalcy rządu". Za miskę soczewicy, za nadzieję panowania, zaprzedają kraj, przykuwają nieoświecone masy ludu do rządowego rydwanu.

Jednak prysną ich nadzieje! Jako Polacy, uświadamiający sobie ogrom obowiązków narodowych na nas ciążących, z całej siły dążyć będziemy do samodzielności kraju, do tego, byśmo sami byli panami na własnych śmieciach! Polski sejm we Lwowie, obok polskiego sejmu w Warszawie, o który zgodnie tam za kordonem walczą wszystkie stronnictwa, to dwie ostoje polskiego ducha i polskiej siły!

Ludowcy wypuścili z ręki sztandar wyodrębnienia Galicyi, wyrzekli się hasła, które sami głosili, ale nie wypuścił tej sprawy ze swej dłoni lud polski. Chwilowo znaczna jego część idzie w zaślepieniu obałamucona przez nieuczciwych agitatorów — dobra sprawa jednak odniesie zwycięstwo!

Silni jednością, przejęci ważnością dobra narodowego, stawajmy do walki o samodzielność Galicyi, do pracy w tym kierunku pod sztandarem polskiego stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Rzochów w marcu 1906.

Polemir.

VIII. Zjazd T. K. R.

Wnioski uchwaliła Rada ogólna następujące:

Ogólna Rada uznaje potrzebnem, aby zarząd główny w instrukcyi w myśl statutu dla Kółek rolniczych wydanej dokładniej określił udział członków w działalności Towarzystwa, ich obowiązki i uprawnienie.

Og. Rada poleca zarządowi gł., aby tak wprost jak i przez zarządy powiatowe czuwał nad tem, aby w Kółkach prowadzono dokładne wykazy członków, aby w Kółkach ściśle przestrzegano postanowień o wkładkach rocznych i o wpisowem od nowych członków.

Og. Rada uważa wskazane, aby zarząd główny wprowadził obowiązkowe karty legitymacyjne, oraz odznaki dla członków.

Og. Rada, uznając potrzebę silniejszego oparcia działalności na samopomocy, poleca zarządowi głównemu wprowadzenie w organizacye Kółek roln., tych wszystkich zarządzeń, które do tego celu prowadzą.

Rada og , zleca zarządowi gł., aby jeszcze raz zwrócił się do Rad powiatowych o przystąpienie na członków dożywotnich T. K. R., równocześnie zaś wyraża nadzieję, że członkowie Kółek rolniczych będący członkami Pad powiat. podejmą każdy w swoim powiecie inicyatywę i starania, aby Radę pow. do tego kroku skłonić.

Rada og. zleca zarządowi gł., aby w drodze osobnej konferencyi z komitetem krakowskiego Towarzystwa rolniczego starał się ułożyć program współdziałania z tem Towarzystwem, a zarazem aby starał się od tegoż Towarzystwa uzyskać część rządowych subwencyj na gałęzie działalności rolniczej, które T. K. R. w okręgu zachodnim zdołało szczęśliwie rozwinąć. Gdyby powyższe zabiegi nie odniosły skutku Rada og. upoważnia zarząd główny do czynienia innych odpowiednich kroków, w celu uzyskania funduszów na rozszerzenie działalności rolniczej w zachodniej części kraju.

Rada ogólna zaleca zarządowi głównemu, aby na przyszłość tylko wówczas zezwalał na założenie Kółek rolniczych, jeżeli członkowie tegoż zobowiązali się do opłacania oprócz wpisowego, wkładki w najmniejszej kwocie 20 groszy miesięcznie. Ponadto zleca się zarządowi głównemu, aby na założycielskie zebrania nowych Kółek rolniczych wysyłał swych delegatów, po którem dopiero może się rozpocząć czynność nowego Kółka.

Następujące wnioski przekazane do załatwienia zarządowi głównemu:

Rada ogólna poleca zarządowi głównemu zmienić wydawnictwo „Przewodnika Kółek rolniczych" z dwutygodnika na tygodnik już od 1 stycznia 1907 i w tym celu wystarać się o podwyższenie subwencyi, a jeśliby to było niemożliwem podnieść prenumeratę do podwójnej wysokości.

Rada og. poleca zarządowi gł. porobić stosowne kroki w Towarzystwie wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, celem otrzymania wydatniejszej subwencyi, jakoteż uzyskania co najmniej 150 kor. dla każdej nowej straży.

Poleca się zarządowi głównemu porobić odpowiednie kroki celem przeprowadzenia kur-

sów strażackich w każdym powiecie o ile można w porze najdogodniejszej dla włościan.

Poleca się zarządowi gł., odnieść się do Rady szkolnej krajowej z prośbą, aby nie przeszkadzano nauczycielstwu ludowemu w zajmowaniu się sprawami Kółek poza godzinami szkolnemi.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości wygłosił sekretarz „I. gal. Towarzystwa chowu drobiu“, p. Obrębski, obszerny referat „O ubocznych gałęziach gospodarstwa“. Podawszy szczegółowy, na cyfrach oparty obraz chowu drobiu w Galicyi, rozmiary dotyczasowego handlu jajami, pierzem, drobiem itp. wskazał na doświadczenia, jakie zrobiono na tem polu za granicą i podał środki, zapomocą których u nas chów drobiu podnieść i rozwinąćby można poczem uchwalono przedłożoną przezeń następującą rezolucyą:

1) rada ogólna, uznając doniosłość hodowli drobiu i królików, uchwała konieczność rozszerzenia działalności każdego Kółka rolniczego także i na tę bardzo ważną uboczną gałąź gospodarstwa domowego.

Rada og. uznaje, że najprędzej wiodącą drogą do celu jest poprawienie drobiu krajowego przez krzyżówanie ras kur polskich z zagranicznemi,

3. W myśl tych wskazówek przedsięweźmie zarząd gł. zabiegl w tym kierunku w porozumieniu z I. gal. Towarzystwem chowu drobiu w Jarosławiu i ułoży najkrótszym czasie dokładne postanowienia i postara się o fundusz na przeprowadzenie tego planu lub też poprze takież starania pomienionego Towarzystwa chowu drobiu.

4. Na porządku dziennym przyszłej Rady og. postawi zarząd gł. referat o utworzeniu spółek handlu jajami, drobiem i pierzem przy pomocy Kółek rolniczych.

Dr. Zygmunt Gargas w dłuższem przemówieniu wykazał wszystkie szkody, jakie mogą wyniknąć dla drobnego handlu galicyjskiego z powodu uchwalenia nowej ustawy przemysłowej i postawił następujące wnioksi:

1. Rada ogólna oświadcza, że wprowadzenie dowodu uzdolnienia dla przemysłu handlowego byłoby w zupełności nieodpowiednie.

2. Rada ogólna wyraża przekonanie, że w razie, gdyby ustawa o wprowadzeniu dowodu uzdolnienia do przemysłu handlowego została wprowadzoną w życie, w szczególności, gdyby ustawa ta znalazła zastosowanie w Galicyi, świadectwo wystawione przez zarząd główny, jako kierownika kursów handlowych, przez siebie urządzanych, stanowiłoby wystarczający przewidziany ustawą dowód.

P. Jarosz przypomniał delegatom, że z następnym rokiem upłynie dwadzieścia pięć lat działalności T. K. R. i proponuje, aby na uczczenie tego jubileuszu Towarzystwo poczyniło starania w celu wzniesienia własnego gmachu.

Wobec wyczerpania porządku dziennego zamknął obrady prezes Cielecki, dziękując delegatom za bardzo liczny udział i miastu za udzielenie gościny. Serdeczne przemówienia p. Dietziusa, prezydenta miasta, ks. Dziedzica i marszałka ziemi jarosławskiej zakończyły zjazd.

Zjazd VIII. wywarł na wszystkich swych uczestników bardzo dobre wrażenie. W dyskusyi zabierali głos najwięcej włościanie i zdanie ich w niejednej sprawie przeważyło. Widać było że zdają oni sobie bardzo dobrze sprawę z tego, że tylko przez stowarzyszenie się poprawią swoją dolę i nie boją się już żadnych nowinek w gospodarstwie. Sami włościanie skarzyli się na to, że za mało jeszcze włościan do Towarzystwa należy.

Ale trzeba, aby także Wydział krajowy i państwo więcej wspomagały Towsrzystwo Kółek rolniczych. Towarzystwa gospodarcze obywateli ziemskich otrzymują w stosunku do Tow. Kółek roln. zbyt wielkie zapomogi, chociaż są zamożniejsze w pieniądze, a z drugiej strony liczba gospodarzy małorolnych wskutek parcelacyi i podziałów gruntów ciągle rośnie. Nad tą sprawą będzie musiał się sejm zastanowić i drobnych rolników wziąć w większą niż dotąd opiekę.

Bohater narodowy.

Pomimo upadku państwa polskiego naród nasz nigdy nie wyrzekł się niepodległości politycznej, nigdy nie przestał starań i walk o uzyskanie takich warunków bytu, któreby mu pozwalały na istnienie bujne i trwałe. A w zmaganiu się o tę lepszą narodu dolę co krok znaczył naród swe czyny śladami krwi i ofiarami; każdy poryw silniejszy, każdy głośniejszy protest pociągał za sobą ofiary i męczeństwa.

Męczennikiem takim i bohaterem narodowym był Teofil Wiśniowski, o którym dziś chcemy pomówić.

Wiadomo, że po upadku powstania listopadowego 1831 r. najdzielniejsze jednostki musiały emigrować za granicę i tam, na wychodźtwie we Francyi, czy gdzieindziej organizowały się w stowarzyszenia, które miały na celu przywrócić narodowi polskiemu wolne państwo. Tak tedy powstało w 1832 Towarzystwo Demokratyczne we Francyi, które powzięło sobie za cel iść między lud, uświadamiać go narodowo, aby z nim wespół bojować o wolność narodu. Wysyłało to Towarzystwo d mokratyczne do kraju wysłańców czyli emisaryuszy, co szerzyli zasady Towarzystwa w narodzie, tak wśród ludu jak mieszczaństwa czy szlachty. Pod wpływem tej akcyi emisaryuszy, wnet w kraju zaroiło się od



Teofil Wiśniowski.

stowarzyszeń, które zespajały naród, i poczynały kraj przygotowywać do zbrojnego powstania.

W Galicyi myśli te szerzyło głównie „Stowarzyszenie Ludu polskiego“, na czele którego stali poeta Goszczyński, polityk Smolka i inni. Stowarzyszenie Ludu Polskiego objęło kraj cały nawet wojsko i duchowieństwo ruskie. Niestety wskutek zdrady policya austryacka rozpoczęła w 1841 r. aresztowanie najwybitniejszych jednostek, co się jej w części udało, ale co nie mogło bynajmniej wstrzymać ruchu samego. Kierownictwo nad przygotowaniami do powstania obejmuje Towarzystwo demokratyczne, na czele którego stoi Teofil Wiśniowski, a które projektuje powstanie na r. 1846.

Teofil Wiśniowski był człowiekiem młodym, urodził się bowiem w 1806 r. jako syn ubogich rodziców. Toteż zmuszony szukać wcześnie zarobku po ukończeniu prawniczych studyów pracuje w Stanisławowie i we Lwowie. Mając lat 28, wstępuje do tajnych stowarzyszeń, gdzie niebawem wybija się na czoło całego ruchu. Policya miała go na oku, został Wiśniowski wnet w 1831 r. aresztowany. Brak jednak dowodów potwierdzających podejrzenia, spowodował uwolnienie Wiśniowskiego, który wyszedłszy z więzienia stokroć energiczniej zaczął działać Jako jeden z kierowników Towarzystwa oemokratycznego nie tylko udzielał rad, wskazówek i poleceń, ale i jako emisaryusz, siejąc polskie słowo i rzucając polskie książki przebiegał Galicyę wzdłuż i wszerz, kryjąc się pod rozmaitemi nazwiskami że Jan Duval, Dąbrowski, Zagórski itd. W r. 1844 całą sieć zasadzek na Wiśniowskiego urządzono, ale on, spostrzegłszy grożące niebezpieczeństwo, zdał prace na Edwarda Dembowskiego, zaś sam wyjechał do Rumunii, a stamtąd w Poznańskie.

24 stycznia 1846 r. odbyła się narada kierowników Towarzystwa demokratycznego, która oznaczyła wybuch powstania na 21 lutego tegoż roku. Zdawało się, że zajaśnieje nad Polską upragniony dzień wolności.

Tymczasem zaszły wypadki, na myśl, których krew się w żyłach ścina. Oto rząd austryacki, poznawszy, że powstanie ma wielu zwolenników, że chce tego cały naród, że przez powstanie chcą kierownicy znieść pańszczyznę, w jakiej lud polski pozostawał — przeraził się tego ruchu i postanowił całą siłą temu przeszkodzić. Wpadł na pomysł szatański W ciemne masy ludu nieoświeconego posłał płatnych podżegaczy, którzy mówili ludowi, że powstańcy chcą utrzymać pańszczyznę, gdy cesarz tego nie chce, że powstańcy pragną lud otrzymać w ciemności i niewoli. Posiew zła dokazał swego — i w lutym 1846 r. rzucili się chłopi mordując powstańców w niektórych powiatach zachodniej Galicyi. Kilka tysięcy powstańców zamiast iść w bój przeciw wrogowi legło z ręki braci, których rząd austryacki otumanił, spodlił do judaszowstwa.

Choć wielu ich padło, mimo to w górach koło Nowego Sącza ks. Kmietowicz Leopold z organistą Janem Audrusikiewiczem, a Teofil Wiśniowski około Brzeżan rozpoczęli walkę z najeźdźczym rządem austryackim. Niestety. Usiłowanie były bezowocne, bo wnet ks. Kmietowicza wysłali austryacy do twierdzy Kufsteinu, gdzie zginął, a Wiśniowskiego oddano pod sąd.

Przed sądem z Wiśniowskim stanął także Józef Kapuściński, również powstaniec, któremu rząd zarzucił, że zabił burmistrza pilzneńskiego Karola Markla. Było to nieprawdą, ale rząd chciał pozbyć się i Kapuścińskiego, który jako powstaniec i Polak był mu nie na rękę.

W rozprawach sądowych obaj i Wiśniowski i Kapuściński zostali skazani na śmierć 31. lipca 1847. dopełniono na nich na wzgórzu hyclowskim we Lwowie wyroku.

Od tego czasu rok rocznie u stóp wzgórza, które nazwano imieniem bohatera Wiśniowskiego w rocznicę stracenia stają tysiące młodzieży i mieszczaństwa, aby przypomnieć sobie niecną politykę austryackiego rządu, aby wyzbyć się resztę jadu i trucizny, jaką wsącza w nas i szkoła i kultura austryacka, aby wzmocnić się raz jeszcze w naszych postanowieniach, aby raz jeszcze nakazać sobie pracować w myśl idei Wiśniowskiego t. j. iść w lud, dla ludu pracować, a przez to Polsce niepodległej kłaść fundamenty.

H. Wierzba.

Zasiłki na drogi.

W budżecie krajowym na rok 1806 przeznaczył Sejm do rozporządzenia Wydziału krajowego następujące zasiłki na cele drogowe: na bezzwrotne zasiłki na budowę i rekonstrukcyę dróg powiatowych i gminnych 920.000 Koron; na zasiłki dla powiatów na utrzymanie i naprawę dróg powiatowych, w tych wypadkach, gdzie mimo nałożonego 20 prc. dodatku na cele drogowe przez powiat wydatki konieczne nie mogą być pokryte. Z powyższych dotacyj przyznał Wydział krajowy następujące bezzwrotne zasiłki:

Na budowę dróg:

Wydział powiatowy Biała na drogę Jawiszowice-Wadowice 15.000 Kor.

Wydział powiatowy Bochnia na drogę Grodkowice-Kłaj 2500 Kor.

Wydział powiatowy Brody na drogę Brody-Szczurowice 10.000 Kor.

Wydział powiatowy Brzozów na drogę Brzozów-Wura 11,000 Kor.

Wydział powiatowy Buczacz na drogę Niżniów-Jazłowiec 15.000 Kor.

Wydział powiatowy Cieszanów na drogę Cieszanów-Dzików 5000 Kor.

Wydział powiatowy Dąbrowa na drogę Przybysławice-Jagodniki 6000 Kor.

Wydział powiatowy Dobromil na drogę Hubicze-Bircza 10.000 Kor.

Wydział powiatowy Gorlice na drogi Gładyszów-Ujście ruskie, Biecz-Golanka, na most na rzece Biale pod Golanką 8500 Kor.

Wydział powiatowy Grybów na drogę Floryanka-Krzyżówka 2000 Kor.

Wydział powiatowy Jarosław na drogę Jarosław-Hucisko 33.200 Kor.

Wydział powiatowy Kamionka Strumiłowa na drogę Żelechów wielki-Jaryczów nowy 2000 K.

Wydział powiatowy Kolbuszowa na drogi Kolbuszowa-Przesław i Kolbuszowa-Sokołów 9000 Kor.

Wydział powiatowy Kossów na drogę Kossów-Jasionów górny 10.000 Kor.

Wydział powiat. Limanowa na drogę Młynna-Ujanowice 6000 Kor.

Wydział powiatowy Mościska na drogi Pakość-Radochońce i Sądowa Wisznia-Sambor 11.000 Kor.

Wydział powiatowy Myślenice na drogi Jordanów-Spytkowice i Myślenice-Siepraw 4000 Kor.

Wydział powiatowy Nisko na drogi Bojanów-Jeżowe, Nisko-Sojkowa i Cisów-Las-Nart nowy 7000 Kor.

Wydział powiatowy Nowy Sącz na drogę Chełmiec-Naszocowice 4250 Kor

Wydział powiatowy Nowy Targ na drogę Zakopane-Dolina Kościeliska 15.500 Kor.

Na utrzymanie dróg Zakopane-Łysa Polana i Łysa Polana-Morskie Oko 15.000 Kor.

Wydział powiatowy Pilzno na drogę Pilzno-Szynwałt 4000 Kor.

Wydział powiatowy Przemyśl na drogi Medyka—Nienowice i Stroniowice—Medyka 9000 Kor.

Wydział powiatowy Rawa ruska na drogi Dobrosin-Magierów-Hruszów 15.000 Kor.

Wydział powiatowy Rohatyn na drogi Puków-Stratyn, Bołszowce-Sarnki, Borniki-Łukawica 22.400 Kor.

Wydział powiatowy Rudki na drogę Komarno-Tuligłowy 3800 Kor.

Wydział powiatowy Rzeszów na drogę Borek-Stary-Błażowa 15.000 Kor.

Wydział powiatowy Sambor na drogę Sambor-Podbuż 4000 Kor.

Wydział powiatowy Śniatyn na drogę Tutuków-Stecowa 10.000 Kor

Wydział powiatowy Sokal na drogi Bełz Waręż, Krystynopol-Brody i na most na Bugu w Sokalu 41.000 Kor.

Wydział powiatowy Stary Sambor na drogę Ławrów-Mszanica 10.000 Kor.



Bitwa pod Orszą.

Wydział powiatowy Stryj na drogę Tuchołka-Smorze 5400 Kor.

Wydział powiatowy Tłumacz na drogę Tłumacz-Bohorodyczyn 3000 Kor.

Wydział powiatowy Trembowla na drogi Semenów-Buczacz i Dereniówka-Janów 10 000 Kor.

Wydział powiatowy Turka na drogę Turka-Czarna 10.000 Kor.

Wydział powiatowy Wadowice na drogę Leśnica-Zakrzezów 3000 Kor.

Wydział powiatowy Zbaraż na drogi Zbaraż-Podwołoczyska i Zbaraż-Berezowica mała 24.000 K.

Wydział powiatowy Złoczów na drogi Złoczów—Dunajów, Pomorzany—Przemyślany i Krasne-Poczapy 19.000 Kor.

Na utrzymanie dróg:

Wydziałom powiatowym: Pilzno 3000 k., Dobromil 4000 kor., Złoczów 400) kor., Stryj 4000 k., Biała 5000 k., Brzesko 4000 k., Limanowa 4000 k., Przemyślany 4000 k., Bochnia 3000 k., Mielce 4000 k., Rudki 4000 k., Kraków 10.000 k., Śniatyn 7000 k., Sanok 3000 k.

Jak się powinien zachować lud polski wobec strajku rolnego politycznego?

Socyaliści dążą do tego, aby kiedyś, gdy będą mieli siłę po temu, odebrać wszystkim to, co posiadają, czy grunt, czy domy, czy fabrykę a potem podzielić narówno między wszystkich bez wyjątku, czy dobrzy czy źli, pracowici czy leniuchy. Zniesienie prywatnej własności, to podstawa, na której socyaliści chcą budować przyszłe swoje państwo. Dlatego też chcą oni dzisiejszy porządek zburzyć, a na gruzach tego rumowiska stworzyć swój nowy świat w którym według ich obiecanek miałoby być człowiekowi o wiele lepiej. Ale dobrze to wiemy, że burzyć to nie sztuka, to każdy potrafi i dlatego też każdy rozsądny człowiek socyalistom nie wierzy, gdyż z tymi, którzy chcą tylko na razie burzyć i niepokoje robić, nie chce mieć nic wspólnego.

Ale każdy z Was, mili czytelnicy, może zapytać: „A czemuż to ci socyaliści w swoich gazetkach piszą, że oni, są to jedyni obrońcy ludu uciskanego, czemu to są ludzie biedni, którzy za nimi idą?-

Otóż socyaliści wiedzą o tem, że lud jest potęgą, że od niego zależy przyszłość narodu, muszą więc temu ludowi schlebiać i wmawiać w niego, że są jego obrońcami. Kiedy socyaliści opanowali robotników po miastach i zaczęli nimi jak bydłem kierować, widzieliśmy dopiero, co oni za jedni.

Zawsze i wszędzie socyaliści krzyczeli, że właściciele fabryk to, ciemiężyciele ludu roboczego. Skorzystali oni z nieuczciwości tych fabrykantów, którzy mało płacili robotnikowi i podburzają robotnika przeciw fabrykantowi. Stworzyli z robotników klesę ciągle niezadowoloną, ciągle burzącą się. Byliśmy wszyscy świadkami licznych strajków, wywołanych przez socyalistów, i każdy uczciwy człowiek, o ile widział, że robotnicy słusznie domagają się podwyższenia płacy, to ze strajkiem który miał robotnikowi lepszą płacę wywalczyć, chętnie się godził.

Ale socyaliści, kiedy spostrzegli, że robotnik im ufa, wtedy w sposób nikczemny skorzystali z tego zaufania i poczęli robotników namawiać do strajków politycznych; które koń-

czyły się na tem, że robotnik tracił kilka dni na strajk albo i kilkanaście a rodzina jego z głodu przymierała. Już w Niemczech robotnicy, którzy mienią się socyalistami, powiedzieli swoim przewódcom, że oni dla polityki strajkować nie będą, gdyż dla pięknych oczu agitatorów na głód i nędzę się nie narażą. Tak powiedział mądry robotnik niemiecki i do tego musieli się przewódcy socyalistów niemieckich zastosować.

U nas zaś dzieje się inaczej: robotnik obałamucony przez swych przewódców a czasem gwałtem zmuszony przez agitatorów staje na rozkaz swych rzekomych obrońców do strajku, który częstokroć sprowadzą ostatnią nędzę na rodziny robotnicze.

Wystarczy przypomnieć, co robili socyaliści w ostatnich czasach w Królestwie Polskiem, gdzie ciągłymi strajkami zniszczyli przemysł polski, który dawał tysiącom robotników utrzymanie. Tam ci socyaliści, którzy piszą w swych gazetkach, że są przyjacielami robotników stali się mordercami tych robotników, którzy chcąc dać kawałek chleba swej rodzinie, na wezwanie agitatorów do strajku nie stanęli. Każdy Polak nie może socyalistom zapomnieć tego, że oni którzy się mienią Polakami, rozlewali niewinną krew bratnią i mordowali najlepszych Synów Ojczyzny. Mimo tych gwałtów, jakich się dopuszczali owi wyrodni synowie wobec swej Matki Ojczyzny.

Wiecie, że ruscy agitatorzy namawiają chłopów ruskich i polskich do strajku rolnego politycznego, aby zniszczyć przez strejk dwory polskie.

Otóż ci socyaliści, którzy mówią że kochają Polskę, łączą się dziś z tymi największymi wrogami narodu polskiego, który nas, gospodarzy tej ziemi, chcą wyrzucić za San i namawiają do strajku. Ze smutkiem trzeba przyznać, że i między chłopami polskimi są tacy, którzy z Rusinami strejkują. Otóż każdy światły Polak włościanin, o ile widzi, że Rusini strajkują i na robotę do dworu polskiego nie idą, powinien zebrać u siebie innych swych współbraci i powiedzieć im tak. Słuchajcie moi bracia, dzisiaj nastał czas taki; że lud ruski, który żył przedtem z nami w zgodzie, namówiony przez nieuczciwych agitatorów zwrócił się przeciwko nam i chce nas z naszych siedzib wyrzucić. Na to pozwolić my nie możemy. Ale powinniśmy stawić niesłusznym zachciankom ruskim opór.

Każdy sumienny i sprawiedliwy człowiek przyznać musi, że ziemia, którą dziś posiadają dwory polskie, należy się wyłącznie przy parcelacyi dworu chłopu polskiemu. Przeto ten chłop polski musi zawsze pamiętać o tem, aby gromadzić pieniądze na zakupno tej ziemi i korzystać z pożyczki włości rentowej. Ale zważcie na to, że jeżeli wy dzisiaj połączycie się z chłopem ruskim i razem z nim staniecie do strajku rolnego, to wówczas przyczynicie się sami do zniszczenia dworu polskiego i do sprzedawania jak najprędzej ziemi polskiej, która przy pośpiesznem sprzedawaniu dostanie się i w ręce ruskie. Otóż dzisiaj drodzy bracia włościanie, korzystajcie z tego, ze Rusini nie chcą zarabiać pieniędzy, by ich zastąpić, idźcie do dworu na robotę, tam gdzie zobaczycie, że płacą tyle, ile Wam się za uczciwą pracę słusznie należy. Ziemia samborska dała już początek i przykład godny do naśladowania dla wszystkich włościan Polaków. Rusini w powiecie samborskim zastrejkowali, a chłopi polscy, kiedy dwory zgodziły się płacić 70 ct. i 80 ct. dziennie, poszli do dworów polskich okolicznych na robotę i cieszą się, że mogą nieco grosiwa w tym roku gdzie i zboże i kartofle są marne, sobie zarobić.

Jeżeli chłop ruski nie chce robić, to niech potem, kiedy będzie w zimie biedował, podziękuje za to swym nieuczciwym i niesumiennym opiekunom.

Precz z rolnym strajkiem politycznym, precz z nim jak z największą chorobą, gdyż w nim leży zadatek nędzy i wielu nieszczęść dla chłopa.

Broniuch.

Listy od przyjaciół.

Z ziemi jarosławskiej.
(Wycieczka do Krakowa.)

Wyruszyliśmy z Przemyśla dnia 28. czerwca. Były nas setki całe; lud z pod Przemyśla, Jarosławia, Rzeszowa wyciągnął ze swoich siedzib i ciągnął stadami, jak ptactwo przelotne, na zachód — oglądać miejsce spoczynku dawnych królów polskich i najszczytniejszych pamiątek narodowych. Ogromny pociąg, ustrojony w zieleń, ledwo że mógł objąć taką moc ludu — a tu na każdej stacyi, aż do Rzeszowa nowe gromady napływały i napływały, zdawało się bez końca. Bardzo to był piękny objaw, ten tak wielki napływ ludu, bo trzeba pamiętać, że uczestnikom wycieczki stały na przeszkodzie długie deszcze, wylewy rzek — i zła wola niektórych ludzi. A mianowicie jeden z braci z pod czerwonej chorągwi, niejaki pan Papara z Jarosławia, wydał do ludu odezwę, wzbudzającą w każdym uczciwym Polaku wstręt i obrzydzenie, i w tej odezwie starał się obniżyć wartość naszej wycieczki, wzywał do niebrania w niej udziału, w hańbiących samego autora słowach rzucając się na naszą przeszłość narodową. Lud najlepiej sam mu na tę odezwę odpowiedział, biorąc tak tłumny udział w wycieczce.

Wieczorem dojechaliśmy do Krakowa, ale już o 5-tej rano zwiedzaliśmy prześliczne planty i pełne czcigodnych pamiątek miasto. Tutaj mu-

simy podziękować za uprzejmość i niestrudzoną gorliwość naszym przewodnikom po Krakowie, którymi byli nawet profesorowie uniwersytetu i słuchaczki uniwersytetu. Po obejrzeniu świątyni, skarbca i dzwonu Zygmuntowskiego wysłuchaliśmy mszy św, u trumny św. Stanisława, i podniosłego kazania ks. prałata Bandurskiego, który wspominając o zasługach Jadwigi dla narodu polskiego i o jej ofiarach, wzruszył wszystkich do głębi. Nic też dziwnego, że u grobowca tej świętej królowej złożono wieńce z ziemi przemyskiej i jarosławskiej. Również ustrojono wieńcami grobowiec Kazimierza Wielkiego, Tadeusza Kościuszki i pomnik Mickiewicza na Rynku, co najlepiej świadczy o tem, że lud polski do swojej przeszłości jest przywiązany, że tę przeszłość czci i kocha, pomimo obelg i gadań rozmaitych panów socyalistów.

Po zwiedzeniu katedry udaliśmy się na podwórze zamku królewskiego, aby obejrzeć prastarą siedzibę Piastów i Jagiellonów. Zadrgały nam serca w piersiach i tysiąc wspomnień w nas się obudziło, kiedyśmy znaleźli w tem miejscu ktore tak wyraźnie i jasno każdemu Polakowi mówi o wielkiej przeszłości narodowej, o wielkich ludziach i wielkich czynach polskich i o większych jeszcze krzywdach, cierpieniach i mękach, o większej jeszcze niedoli narodu w dobie dzisiejszej. Nic też dziwnego, że natężoną uwagą i rozrzewnieniem słuchalismy mów delegata Tow. Szkoły ludowej i księdza Łabudy, którzy wzywali do miłowania Ojczyzny ze wszystkich sił, i tem większego miłowania, im bardziej jest Ona nieszczęśliwą. — Zwiedzaliśmy potem jeszcze wiele innych pięknych rzeczy, jak: kościół Maryacki, Sukiennice, rynek z kamieniem, na którym stał w czasie przysięgi, składanej narodowi Kościuszko, Skałkę, groby zasłużonych i t. d., i t. d, które najlepiej by było, ażeby każdy Polak sam osobiście zwiedzał.

Rano 1. lipca ogromny pociąg wiózł nas już do Kalwaryi.

Uczestnik wycieczki.

Lipnik.

Lekceważenie dobra gminnego.

W dniu 14-go lipca b. r w Lipniku o godzinie wpół po 11-jej w nocy, wybuchł pożar szkolnego budynku przy 5-cio klasowej szkole niemieckiej, który do szczętu zgorzał.

Przyczyna główna tego pożaru była następująca: Jak już kilkakrotnie w gazetach pisano, kierownikiem tej to szkoły jest niejaki Antoni Pindel z Choczni rodem, polak, ale dla judaszowego grosza, duszą i ciałem na usługi niemcom oddany, posiada zaufanie i cieszy się ich opieką zato, że w niemczeniu polskiej dziatwy w szkole jest mistrzem, według życzenia dzisiejszych krzyżaków. Za to mu krzyżacka mać płaci z funduszów gminnych dodatku do jego stałej pensyi 500 K. i opał rocznie.

Mając podostatkiem suchego opału, —małżonka jego chcąc urządzić kąpiel dla siebie i dzieci swoich, rozpaliła ogień o 1. z połud., paliła aż do godziny 8. wieczór, przez co nietylko piec, ale nawet i komin się rozpalił, a ponieważ był sianem otoczony, wskutek gorąca, stało się nieszczęście.

Gdyby p. Pindlowa za swoje pieniądze opał kupowała, możeby opał była szanowała, ale że go ma zadarmo, paliła całe pół dnia, jak w piekle, aż budynek spaliła.

Spaliło się 25 ław szkolnych, które pani Pindlowa kazała z klas wynieść do stodoły spalonego budynku.

Przez swą lekkomyślność naraziła gminę Lipnik, jak i sąsiada p. Wojciecha Rytkiego na znaczną szkodę. — Kto za to odpowie, wykaże śledztwo.

Worochta.

Dla mieszkańców Worochty i całej okolicy ne wyżynach Beskidu, dzień 15. lipca 1906 pozostanie na zawsze pamiętnym i niczem nie zatartym. Był to dzień niezwykły. Znamienny dzień wesela i radości, zwiastun lepszej przyszłości i słonecznych dni. Worochta nie dawno jeszcze, była cichym zakątkiem na Beskidzie, drzemiąca, spowisa mgłami, zapomiana, jak wiele innych wiosek w górach pod granicą Węgierską od czasu jednak, jak kolej ze Stanisławowa przez Worochtę do Woronianki zbudowaną została, — stała się ruchliwą, pełną życia i gwaru. Jest tu stacya kolejowa, jest kilka will letnich, jest tu tartak, zatrudniający około 300 ludzi, przeważnie narodowości polskiej, jest tu kolonia dla dziatwy szkolnej personalu kolejowego, w prześlicznym parku hojnie przez przyrodę w piękno uposażonym, jest tu powietrze, czyste i pełne żywicznej woni z iglastych drzew i górskich ziół, pełno strumieni spadających z łoskotem z wyżyn górskich w ramiona spienionego, modrego Prutu. Hojnie dłoń Stwórcy rozsiała tu naokoło szczodrze piękno i urok, Brakowało tu jedynie kościółka, tej ostoji duchowej, bez której wszędzie gdzie jej niema, smutno, szaro i ponuro! I temu brakowi zapobieżono Oto grono naszych kapłanów złączyło się w Towarzystwo i zbudowało przed kilku laty własnym kosztem, na zakupionym gruncie, prześliczną willę z prowizoryczną kapliczką, która jednak nie mogła we wnętrzu swoim pomieścić bawiących tu letników i robotników kolejowych i z tartaku. I temu zapobieżono. Oto obok tej willi wzniesiony został przepiękny, murowany kościółek z wysoką wieżyczką, ozdobiony wewnątrz gustownem malowidłem i 5 ołtarzami. Dzieło to niezmordowanego, szlachetnego kapłana, ks. profesora dra Jougana. W dniu zatem 15. lipca br. Przewie-

lebny ksiądz kanonik Piaskiewicz ze Stanisławowa w gronie kilku bawiących tu kapłanów, dokonał uroczystego poświęcenia nowego kościółka, w którym następnie odprawił solenną sumę, w czasie której spiewał chór młodzieży ze Stanisławowa, w końcu czcigodny ten kapłan wygłosił gorącą porywającą, okolicznościową mowę, która na licznie zebranej rzeszy z różnych sfer i narodowości wywarła niezatarte wrażenie. Po raz więc pierwszy od tylu wieków rozległ się spiew błagalny w świątyni bożej na wyżynach niebotycznych gór Beskidu i popłynął wraz z echem dzwonów w błękity nieba do stóp Najwyższego Stwórcy, po raz pierwszy głoszono tu, w tym cichym i sennym zakątku słowa prawd Bożych w ojczystej mowie. Ważny to i bardzo ważny posterunek, ważna to i nader cenna zdobycz tak pod względem religijnym, jakoteż narodowym.

Szymon Chełpiński.

Sprawy polskie.

W zaborze austryackim.

Nową krzywdę wyrządziła nam komisya wyborczej reformy. Pokrzywdzono Polaków tam, gdzie oni mieszkają razem z Niemcami i Czechami: na Śląsku. W kraju tym, który w początkach do państwa polskiego należał, którym, gdy już od państwa się odłączył, książęta polscy z rodu Piastów rządzili, na każdych 100 mieszkańców przypada 47 Niemców, 30 Polaków i 20 Czechów. Więc według sprawiedliwości należy się z 15 mandatów, które Śląskowi przeznaczono: Niemcom 8, Polakom 4, Czechom 3 posłów. Tymczasem Polakom odjęto 1 posła a dodano go Niemcom, tak, że Niemcy maja 9 posłów, a Polacy i Czesi po 3 posłów. Inaczej mówiąc rząd austryacki powiada, że jeden Niemiec jest tyle wart, co dwóch Polaków, a żeby było dwóch Czechów, trzeba aż trzech Polaków.

W zaborze pruskim.

Wiec we Wrześni. We Wrześni, powiatowem mieście Księstwa Poznańskiego, odbył się w sprawie nauki religii wiec, na którym przyjęto następujące uchwały: 1) zważywszy że jako Polacy, mamy za sobą prawo przyrodzone, aby dzieci nasze uczyły się w szkole języka ojczystego; 2) zważywszy, że używanie w szkołach ludowych języka obcego przy wykładzie przedmiotów naukowych, a zwłaszcza przy nauce religii sprzeciwia się zasadom pedagogicznym wszystkich narodów cywilizowanych; 4) zważywszy, że nauka religii w niemieckim języku może mącić pojęcie religijne i osłabieć wiarę w młodem pokoleniu — my rodzice zgromadzeni na wiecu we Wrześni, protestujemy jednomyślnie przeciwko zaprowadzeniu niemieckiej nauki religii i żądamy uroczyście, aby rozporządzenie władzy, przeciwne zasadom kościoła i prawnych żądań całej ludności, jak najprędzej zostały usunięte i przyrzekamy wobec Boga i własnego sumienia, że dołożymy w nie wszelkich starań, aby dzieci nasze uczyły się dobrze czytać po polsku i poznały dostatecznie prawdy wiary świętej.

Czytelnictwo w Poznańskiem. Jeden z przejeżdżających przez wieś Szamotuły w Księstwie Poznańskiem tak opisuje swe wrażen a:

„Jakże mi rosło serce, gdy w godzinach wieczornych na wsi widywałem grupy dziatwy, zbierającej się przed pocztą i oczekującej na gazetę. Jakaż przepaść pod względem czytelnictwa dzieli lud w księstwie od ludu u nas! W wiosce gdzie byłem, liczącej 120 domów, poczta odbiera 40 numerów „Przewodnika katolickiego“, 50 Gazety Grudziędzkiej“ (pismo codzienne) i po kilkanaście „Gońca Wielkopolskiego“ (pismo codz.), „Lecha“ oraz „Pracy“.

Szamotuły więc mogą pod względem czytelnictwa całej Polsce służyć za przykład I nie tylko Szamotuły, bo w ogóle w Poznańskiem gazeta na wsi wśród gospodarzy, jest tak konieczną, jak chleb lub woda.

A jak są tam uważane oświata i nauka, dowodzi to, że niedawo w jednej z gazet pisał ksiądz Gralewski z Warszawy, że gdy bawił koło Poznania, przyszła do niego do spowiedzi kobieta wiejska i wyznała jak grzech, że przez trzy dni zaniedbała dzieci swoje uczyć czytania i pisania polskiego.

A u nas jak?

Przegląd gospodarczy.

Krajowa szkoła tkacka w Krośnie. zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów do Krajowej szkoły tkackiej w Krośnie na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1. września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiedne temu wykształcenie w inny sposób nabyte; 2) Ukończony 14 rok życia i odpowiedne temu rozwinięcie fizyczne. Szkoła założona w roku 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada 42 krosien (warsztatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodo-

wych tkaczy — jak również podawać młodzieży która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka jest bezpłatna — nadto uczniowie otrzymają potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne wykonane w salach roboczych pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszów Kraju na koszta utrzymania. Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

Ubiegający się o przyjęcie powinien wnieść podanie zaopatrzone: a) metryką urodzin; b) ostatniem świadectwem szkolnem; c) świadectwem ubóstwa (ewentualnie); d) adresem swym dokładnym.

Krajowa niższa szkoła rolnicza w Miłocinie pod Rzeszowem. We wrześniu br. nastąpi otwarcie pierwszego roku nauki w krajowej niższej szkole rolniczej w Miłocinie pod Rzeszowem. Nowy zakład krajowy, zawdzięczający swe powstanie ofiarności Kuratoryi Fundacyi ś. p. Dr. Jana Towarnickiego, ma za zadanie kształcić synów włościan na dobrych gospodarzy wiejskich. Otwarcie szkoły w Miłocinie, wyposażonej we własne gospodarstwo w obszarze około 120 morgów, ma również znaczenie dla rozwoju położonej w sąsiedztwie szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, obora szkolna bowiem służyć będzie zarazem jako środek naukowy dla uczniów szkoły mleczarskiej. Tutaj odbywać się mają nadto kursy dojenia krów i kursy dozorców stajennych. Szkoła w Miłocinie, z trzyletnim kursem nauki, obliczona jest na 60 uczniów. W bieżącym roku przyjętych zostanie tylko 30 uczniów, którzy znajdą pomieszczenie i utrzymanie we wzorowo urządzonym internacie Synowie włościan przyjęci będą na koszt funduszu krajowego, t. zn. otrzymają bezpłatne mieszkanie w internacie, wikt i odzież. Młodzieńcy, ubiegający się o przyjęcie do szkoły rolniczej w Miłocinie, mają najpóźniej do 1. września b. r. wnieść podanie bez stempla do Dyrekcyi szkoły (Miłocin, p. Rzeszów) lub do Wydziału krajowego we Lwowie i do podania dołączyć: metrykę na dowód ukończenia 15 lat życia, świadectwo ze szkoły ludowej i poświadczenie lekarza, iż kandydat jest zdrowy i fizycznie dobrze rozwinięty.

W Miłocinie powstanie w krótkim czasie druga szkoła dla gospodyń wiejskich.

Mleczarnia spółkowa w Kwaczale, (pow. Chrzanów) została wpuszczona w ruch dnia 13. czerwca b. r. Mleczarnia mieści się w murowanym budynku Kółka rolniczego. Urządzenie maszynowe. oddane zostało przez Wydział krajowy do dyspozycyi Spółki, jako pozostającej pod opieką Biura Patronatu. Prócz centralnej mleczarni w Kwaczale Spółka założyła filie śmietankowe w Rozkochowie i Jankowicach.

Zarybianie stawów i sadzawek włościańskich, gdzie znajduje się odpowiednia do tego celu woda, stanowi przedmiot gorliwych starań Tow. rybackiego. W powiecie rudeckim delegat Tow., p, Małaczyński, wyszukał 9 sadzawek, które Tow. w kwietniu r. b. kosztem własnym (91 kor.) zarybiło narybkiem karpia. W maju r. b, Tow. zakupiło na rachunek Wydziału krajowego 6200 sztuk rocznego narybku karpia królewskiego dla zarybienia stawów 14 włościan w 6 miejscowościach pow. wielickiego, nadto zaś dla jednego z włościan 600 sztuk jednorocznego narybku pstrąga.

Wiadomości.

Z kraju.

Zarząd bursy ludowej T. S. L. imienia Bartosza Głowackiego w Buczaczu przyjmie na rok szkolny 1906 7 30 wychowanków narowości polskiej uczęszczających do szkół w Buczaczu, którzy otrzymają w bursie mieszkanie, zdrowy wikt, opiekę i nadzór pedagogiczny. Pierwszeństwo przyjęcia mają uczniowie szkoły wydziałowej i gimnazyum o ile miejsce na to pozwoli.

Koszta utrzymania wynoszą miesięcznie 20 K. od jednego wychowanka. Zniżka z ceny udzielaną będzie o tyle, o ile znajdą się fundusze na pokrycie niedoboru.

Każdy wychowanek obowiązany jest zaopatrzyć się w pościel, składającą się z jednego siennika, jednej poduszki, jednej kołdry (lepiej koca), 4 prześcieradeł, 4 par bielizny.

Podania opatrzone w ostatnie świadectwo szkolne ucznia, metrykę chrztu i deklaracyę ojca lub opiekuna, że wymienionym warunkom się poddaje i podaną należytość najdalej do 5-go każdego miesiąca z góry uiszczać będzie, nadsyłać należy do Zarządu bursy na ręce dyrektora szkoły wydziałowej męskiej w Buczaczu, pana Łabeckiego, najdalej do 10. sierpnia b. r.

Robotnicy ziemni znajdą zatrudnienie zaraz lub po żniwach przy regulacyi górnej Trześniówki w powiecie tarnobrzeskim Praca po 34. grosy od metra kubicznego i wolny nocleg w baraku. Łopatę należy mieć własną Zwracać się należy do kierownictwa budowy w Mokrzysowie, odległym o pół kilometra od stacyi Tarnobrzeg.

Ostrzeżenie przed emigracyą do Szwecyi. Wychodźcy galicyjscy, zajęci przy robotach rolnych w Szwecyi południowej uskarzają się na nieludzkie traktowanie ich, na drożyznę i na brak odpowiedniego pomieszczenia. Wobec tego ministerstwo spraw wewnętrznych

ostrzega przed wychodźctwem robotników rolnych z Galicyi do Szwecyi.

Ze świata.

Milionerzy w Anglii. Podług sprawozdania z podatku osobisto-dochodowego za rok ubiegły, istnieje w Anglii dziewiętnastu właścicieli większych posiadłości, których dochód roczny wynosi milion funtów szterlingów. To jest dwadzieścia pięć milionów koron. Pomiędzy wielkimi kupcami i przemysłowcami wykazało się około dwustu dochodem rocznym od dwieście tysięcy do miliona.

Rozwiązanie dumy. Dnia 22. lipca br. o godzinie 4. z rana ogłoszono w Petersburgu ukaz carski rozwiązujący dumę. W manifeście wydanym do narodu oświadcza car, że przy powołaniu do pracy ustawodawczej dumy, narodowej reprezentacyi, kierował się jedynie względami na dobro narodu. W tym celu zaproponował wielkie reformy, przedewszystkiem na polu oświaty i polepszenia bytu materyalnego ludu. W tym też zakresie duma miała pracować. Tymczasem zastępcy narodu przekroczyli ten zakres i zajęli się badaniem działalności władz państwowych i rozpatrywaniem ustaw zasadniczych, które tylko za jego (cara) wolą mogą być zmienione. W ostatnich czasach duma posunęła się do tego, że chciała wydać manifest do narodu. Wskutek takiego nielegalnego i podburzającego stanowiska dumy rozpoczęły się nawet w niektórych okolicach rozruchy. W obronie więc legalności i spokoju on (car) rozwiązuje dumę a zwołanie przyszłej dumy oznacza na dzień 5-go marca 1907.

Tak więc po 75 dniach istnienia, duma skończyła swój żywot, który we wszystkich sercach tyle budził nadziei na przyszłość. Najpierwsza i najważniejsza przyczyna rozwiązania dumy jest ta, że duma zamierzała wydać do narodu manifest i w tym manifeście wyjaśnić narodowi, że nic dla niego zrobić nie może, bo rząd jej przeszkadza, lekceważy ją i rządzi po dawnemu, nie oglądając się na nią. Tego manifestu, a więc tego odwołania się do narodu, poskarzenia się przed narodem rząd się zląkł — i dumę rozwiązał. Nie szkodziło rządowi stanowisko dumy bardzo rewolucyjne, nie szkodziły mu napaści i ataki na ministrów — ale podrażniła rząd carski łączność dumy z narodem. Oddanie się dumy w opiekę narodowi nie podobało się rządowi — i car dumę rozwiązał. Dla nas Polaków, jest ten wypadek bardzo wielkiej wagi, pomimo, że ta duma dla nas nic zrobic nie chciała, a sprawa polska całkiem jakby jej nie obchodziła, — ważnym jest ze względu na swoje skutki, ze względu na to, jak się społeczeństwo wobec tego wypadku zachowa, jak się zachować powinno.

Że społeczeństwo spokojnie wypadku tego nie zniesie, to pewne. Posłowie do Dumy natychmiast po rozwiązaniu jej wyjechali do Wyborga w Finlandyi i tu wydali do narodu rosyjskiego manifest, wzywający do niepłacenia podatków i niedawania rekruta. Dotąd jeszcze spokojnie, ale wszyscy powiadają, że rewolucyoniści przygotowują się po cichu, aby potem tem silniejszy zadać cios rządowi carskiemu.

Interwencya Niemiec i Austryi w Rosyi. Pogłoski o interwencyi na wypadek wybuchu rewolucyi w Rosyi nie schodzą wcale z łamów dzienników europejskich.

Niektóre dzienniki angielskie podają nawet bliższe szczegóły przyszłej ewentualnej interwencyi.

Ze sfer urzędowych pogłoski te podlegają dotychczas stałym zaprzeczeniom. Świeżo ogłoszono kategoryczne zaprzeczenie wieści, jakoby cesarz niemiecki, lub rząd pruski zamierzali w jakikolwiek sposób mieszać się do spraw wewnętrznych Rosyi.

Odwołanie wizyty. Wizyta eskadry angielskiej w portach rosyjskich odłożona, po wzajemnem porozumieniu dojdzie do skutku może w roku 1907. Inicyatywa wyszła ze strony Rosyi. Niektóre partye polityczne i część prasy tak angielskiej jak rosyjskiej, rozpoczęły silną agitacyę, aby wizytę związać ze sprawami rosyjskiej polityki wewnętnznej. Szczere oświadczenie angielskiego ministra spraw zagranicznych wprowadziło tę sprawę na grunt właściwy, mimo to rząd rosyjski musiał przewidywać, że przybycie okrętów angielskich mogłoby dać powód do wznowienia agitacyi i do zajść, które mogłyby zaszkodzić na przyszłość stosunkom Rosyi do Anglii. W sprawie tej pomiędzy cesarzem rosyjskim a królem angielskim odbyła się wymiana serdecznych telegramów.

Sąd nad policyantami. W tych dniach zaszedł w Rosui fakt, chyba pierwszy z niespodziewanych ostatnich wydarzeń. We wsi Krutyja Gorki (gubernia woroneska) miejscowi strażnicy policyjni niesłychanemi okrucieństwami i gwałtami nad spokojną ludnością tak się dali we znaki całej wsi, że postanowiono wreszcie z nimi skończyć. Uderzono w dzwony cerkiewne i zwołano „schód". Cała wieś zgromadziła się na naradę. Wybrano najstarszych we wsi włościan, którym polecono rozpatrzyć zbrodnie strażników, a młodzież sprowadziła oskarżonych przed oblicze sędziów. Po dłuższej naradzie zgromadzenie postanowiło skazać strażników na śmierć. Napisano formalną uchwałę „schodu", podpisano i przyłożono urzędową pieczęć. Po dopełnieniu tych czynności, przy których zachowano wszystkie formalności samorządu włościańskiego, wyrok na strażnikach wykonano jawnie w obecności całej wsi.

Dotychczas na gwałty i zbrodnie rosyjskich urzędników rządowych partye rewolucyjnie odpowiadaty skrytobójczymi zamachami. Włościanie wsi Krutyja Gorki, jak się zdaje. pierwsi zaczęli „legalne„ czyli prawne tracenie policyantów — na podstawie uchwały gminnej, powziętej według wszelkich przepisów prawa i zaopatrzonej w pieczęć urzędową!

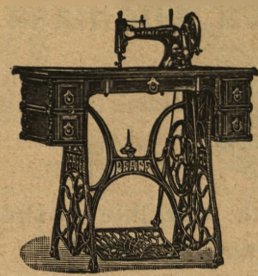
Odpowiedzi Zarzadu.

P. Antoni Rybka otrzymaliśmy. Prenumerata zapłacona do końca b. r. P. Paweł Salamonowicz. Pieniądze otrzymaliśmy. P. Derenowskiemu nr. okazowy wysłaliśmy 21 b. m. P. Dziadosz Wojciech. Poczekamy. P. Paweł Zając kor. 2 otrzymaliśmy. P. Józef Warchał kor 2 otrzymaliśmy na 1 kwartał. P. J. Kaczkowski. Poczekaliśmy. Numery 28, 29 posłaliśmy z 3 numerem. P. Andrzej Wan owicz. Prenumerata Pana zapłacona do końca marca 1907 roku. P. Dążbłaż kor. 2 otrzymaliśmy. Przez pomyłkę daliśmypo 2 egz.

Nadesłane.

Odznaczenie. Pan Dr Juliusz Franzos, aptekarz i chemik z Tarnopola, odznaczony został na tegorocznej wystawie hygienicznej w Paryżu, za swój preparat „NERWOL“ (nacieranie przeciwreumatyczne), najwyższem odznaczeniem, a mianowicie dyplonym honorowy, wielkim medalem złotym i krzyżem honorowym.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada



Redaktor i wydawca: **Piotr Panek.** Nakładem Związku Wydawniczego.

DRUKARNIA »POSPIESZNA« (OSTRUSZKI) WE LWOWIE, POD ZARZ J. TYCZKI